



gość niedzielny

Ks. Józef Ratzinger

Podstawowe znaczenie chrześcijańskiej odnowy

L

Chrześcijańska odnowa zmierza do odnowy tego, co chrześcijańskie, na co wyraźnie wskazuje już sam zwrot, i jako taka nie dąży do zastąpienia elementu chrześcijańskiego inną, lepszą wartością, lecz zmierza do ukazania właśnie tego elementu w kształcie jego własnej, nie podlegającej zmianie świeżości.

Ze zaś element chrześcijański istnieje na sposób Kościoła, stąd chrześcijańska odnowa zmierza konkretnie do odnowy Kościoła, nie dąży do zastąpienia czy zniszczenia Kościoła, lecz zmierza do tego, aby Kościół zajął znowu swoją pierwotną moc i nieśkazitelną. Tym samym poruszyliśmy zagadnienie związane z pojęciem odnowy, mianowicie pytanie: jakież ma być punkt odniesienia, co ma być wyznacznikiem, z którego każdorazowa odnowa wyprowadza swoje wymiary. Czy punkt ten się różni? Co z chrześcijaństwa jest jeszcze dla człowieka współczesnego. Które aspekty chrześcijaństwa mogą mu jeszcze odpowiadać? — Wobec tego, czy można dzisiejszego człowieka, świateł współczesny uważać za wymiar odnowy, albo czy punktem odniesienia jest odpowiedź na pytanie: co stanowi istotę elementu chrześcijańskiego.

Po przeczytaniu powyższych uwag odpowiedź na to pytanie nie powinna być trudna. Póki odnowa ta ma być odnową chrześcijańską, jedynie element chrześcijański może stanowić jej punkt wyjścia. W innym wypadku należałoby zdobyć się otwarcie na to, by szczerze wyznać, że zmierza się do zastąpienia elementu chrześcijańskiego inną, bardziej aktualną wartością. Oczywiście również i chrześcijanin będzie musiał sobie samemu postawić ostateczne pytanie: Dlaczego jestem jeszcze chrześcijaninem? Dlaczego pragnę odnowy, to znaczy nowej i trwającej nadal żywotności tego, co jest chrześcijańskie, a nie zastąpienia chrześcijaństwa czymś nowym i odmiennym, tym, co posługuje się co prawda

chrześcijańskimi momentami, lecz nie wiąże się z jego istotą?

Pierwszą odpowiedzią na to pytanie można ująć tak: Odnowa Kościoła i chrześcijaństwa jest procesem, który w oparciu o wiarę dokonuje się w obrębie wiary, w jej jakby wnętrzu; odnowa nie zmierza do uszczuplenia postawy chrześcijańskiej, lecz dąży do jej pogłębienia.

Wobec tego trzeba z konieczności przyglądać się wewnętrznej strukturze chrześcijaństwa, gdyż ona stanowi wyznacznik reformy i odnowy. To, co ma dokonać się w chrześcijańskiej odnowie, zależy od odpowiedzi na pytanie: co decyduje o istocie chrześcijaństwa? — a nie od odpowiedzi na pytanie: czego wymaga współczesny świat od chrześcijaństwa? Chrześcijaństwa nie można porównać do domu towarowego, który musi się dostosować swoją podaż do nastroju i gustu klientów, kierowany gorączkową zapobiegliwością o pozbycie się towaru niepotrzebnego w istocie rzeczy nikomu. Gdyby rzeczywiście tego rodzaju zjawisko zaszło, byłoby dowodem bankructwa całego przedsiębiorstwa.

Wiarę chrześcijańską natomiast można by, posługując się bardzo jednostronnym i słabym porównaniem, porównać raczej do bożego lekarstwa, które nie może kierować się życzeniami pacjentów i tym, co im dogadza, jeśli nie chce doprowadzić ich do ruiny; lekarstwo to stawia ze swej strony pacjentom wymagania, żąda, aby ludzie pozbyli się swoich urojonych potrzeb, stawałoby ich prawdziwą chorobę i zaufali drogowskazowi wiary.

W oparciu o to porównanie możemy już teraz odróżnić prawdziwą odnowę od fałszywej. Prawdziwa odnowa polega na dążeniu do nieprzesłonięcia tego, prawdziwego chrześcijaństwa, które stawia jej wymagania i nadaje jej właściwe kontakty; fałszywa odnowa natomiast ugania się za człowiekiem zamiast go prowadzić, przekształcając tym samym chrześcijaństwo w



Był wśród faryzeuszów pewien człowiek, imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Niego nocą i powiedział Mu: „Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie ty czynisz, gdyby Bóg nie był z nim”.

(Sw. Jan 3, 1-3)

kiepsko prosperujący kramik, którego właściciel musi przycelowywać do klientów. Nie wypowiedziano tu jakiegos zastrzeżenia przeciwko temu, co dziś nazywamy duszpasterstwem poszukiwania; przeciw nie Kościół pójdzle śladem ludzi i będzie ich musiał poszukiwać, gdziekolwiek by byli, wraz z Chrystusem, który, z wiekiistości Boga wyszedłszy, idzie śladem ludzi aż do ich osamotnienia w plekle. Zaznaczono jedynie protest przeciwko pojmowaniu wiary jako towaru, który można zmieniać i dostosowywać do gustu ludzi, zamiast smak ludzi wyrażać przez wiarę i kierować go na prawdziwie ludzkie wartości, co w starożytności zwano „mądrością”, smakowaniem w rzeczach Bożych, bez którego wszelkie gusta ludzkie stają się niesmaczne.

Jeśli na podstawie takiego rozumowania patrzymy na zaśnadczy kształt chrześcijaństwa, okazuje się, że sprawa z nowością i odnową przedstawia się niezwykle ciekawie. Bowiem chrześcijaństwo samo w sobie jest odnowa, powstaje jako „reformacja”, a więc jako odnowa Starego Testamentu. Odnowa ta jest związana do tego stopnia z jego istotą i trwaniem, że weszła w samą jego nazwę: chrześcijaństwo jest po prostu „Nowym” Testamentem; rozpatrywane od strony jego istoty stanowi ono bezustanny proces odnowy starego człowieka w nowego, Starego Testamentu w stronę Nowego. Będąc istotną odnową człowieka przymierza, działa ono na

plaszczyźnie, na której nie istnieje wcale coś ostatecznie gotowego, a w następstwie tego coś, co by nie miało ulec żadnym zmianom. Egzystencja chrześcijaństwa to bezustanna nowość ciągłego przechodzenia ze Starego do Nowego Przymierza, ciągłej przemiany człowieka, jakim jest zawsze, w człowieka, jakim ma być na zawsze. Augustyn sofismował to trafnie w komentarzu do 95 psalmu: „Śpiewajcie Panu pieśń nową — miłość Boga. Cokolwiek byś śpiewał kierowany samolubstwem, pozostanie pieśnią starą, nawet gdy się przy tym słyszy słowa nowe... Lepszym śpiewem jest miłość nowego człowieka niż śpiewanie tego, co stare... Kochasz i miłujesz przy tym: miłość ma własny dźwięk przed Bogiem, co więcej, miłość sama jest pieśnią. To znaczy: Właściwa odnowa nie polega na doboraniu nowych liter. Czy się ona uda, zależy od tego, w jakim stopniu nowe formy stają się środkami do dokonania istotnego kroku, polegającego na przemianie starego w nowego człowieka, na przejściu z samolubstwa do miłości. Nowa liturgia stanie się także stara pieśnią i pozostanie nią, jeśli wciąż na nowo nie będzie ujmowana jako środek jednoczący miłość Jezusa Chrystusa. Zastąpienie starych przepisów nowymi nie wystarczy, jeśli we wszystkich tym, co ma charakter jedynie rytualny i wyłącznie służebny, nie będzie uwydatniona wartość wyższa od przepisów i rytu.

Historia pewnego miasteczka

(700-LECIE WOŹNIK)

Na krańcach powiatu lublińskiego, blisko dawnej granicy prusko-rosyjskiej, w sąsiedztwie miasteczka Koziegłowy, w dorzeczu pobliskiej Małej Panwi, rozsiadło się miasteczko Woźniki.

Pierwsze wzmianki historyczne o Woźnikach sięgają roku 1206. W dokumencie z tego roku biskup krakowski Fulko wymienia w korespondencji z opatem klasztoru św. Wincentego w Wrocławiu, między innymi, wieś „Voznici”.

Woźniki leżą przy starym szlaku handlowym. Wybudowano tu w zamierzonej przeszłości warowną strażnicę, przy której musieli się kupcy opłacać na rzecz księcia opolskiego. Początki przeto Woźnik sięgają jeszcze dawniejszych czasów, przypuszczalnie początku XII wieku. Najstarsza nazwa tej osady — „Voznici” oznacza, że mieszkańcy tej osady trudnili się przewozem towarów, czyli pracowali w ówczesnym transporcie.

Obok resztek dawnej strażnicy znajduje się do dnia dzisiejszego modrzewiowy kościółek zabytkowy pod wezwaniem św. Walentego.

Od pierwszej połowy XII wieku zaczęło się na Śląsku nowe osadnictwo na prawie magdeburskim. Wielkie zasługi na tym polu położył książę opolski Władysław, któremu przydano z tej racji przydomek: „założyciel miast”.

W pierwszej kolejności powstały miasta przy takich jak Woźniki osadach grodowych. Mieszkańcy nowo założonych miast byli ludźmi wolnymi i zarządzili się własnym ustawodawstwem. Nowe miasto Woźniki jednak nie zostało założone przy warowni, lecz na północ od starego grodu, w odległości 1,5 km., pomiędzy dwoma wzgórzami, میانowiecie między Górą Coglową i wznieśmieniem zwanym Florianek, gdzie znajduje się kaplica św. Floriana. Starzy woźniczanin odróżniali dawniej staromieście od nowego miasta.

W dokumencie księcia opolskiego z roku 1310 wlicza się szereg miast, wśród nich wymienia się także Woźniki. Z tego wynika, że prawa miejskie musiały Woźniki otrzymać już wcześniej. Ostatecznie według pewnych danych Woźniki były miastem mniej więcej od roku 1270. Stąd w bieżącym roku Woźniki obchodzą 700-lecie uzyskania praw miejskich.

Ponieważ nowe miasto założono planowo wokół rynku, zarezerwowano przy nim honorowe miejsce dla nowego, murewanego kościoła parafialnego. Kościół pod wezwaniem św. Katarzyny w Woźnikach powstał więc równocześnie z

miastem, co upoważnia tutajszych katolików do obchodu 700-lecia kościoła parafialnego, chociaż parafia z pewnością już wcześniej prosperowała przy kościółku św. Walentego, położonym przy gródkiem na staromieściu.

Ważną datą dla Woźnik jest rok 1454. W archiwum miejskim znajduje się dokument księcia opolskiego Bernarda, w którym książę potwierdza i odnawia prawa miejskie Woźnik, w związku z tym, że pierwotny dokument lokacyjny miasta zaginął w czasie zawieruch wojennych XV wieku.

Niepokoje religijne z okresu „Reformacji Lutera” nie omiły także parafii woźnickiej. Wizytator biskupa krakowskiego, ks. kanonik Kazimierski, zastał w czasie wizytacji w r. 1598 Woźniki już w rękach protestanckich. Sprawca zajęcia kościoła przez protestantów i przejęcia części parafian na luteranizm był pan na Woźnikach, Hieronim Kamiński.

Protestantyzacja Woźnik trwała 60 lat, ale około roku 1629 zjawił się w Woźnikach proboszcz katolicki, ks. Jan Gorzkowski. Predykanci protestancy opuścili parafię woźnicką, a pierwszy proboszcz katolicki poświęcił cały wysiłek duszpasterski restauracji katolicyzmu. Powrót mieszkańców do wiary ojców odbywał się widocznie bez większych trudności, skoro ks. Trzebiecki w r. 1665 nadmienia w protokole wizytacyjnym, że w mieście Woźniki nieliczni jeszcze mieszkańcy wyznają luteranizm.

Parafia woźnicka musiała w dawnych czasach stać na wysokim poziomie, bo praca duszpasterska nie ograniczała się tylko do służby Bożej w kościele, ale rozciągała także na szkołę parafialną i szpital wzniesiony.

Udało się także stwierdzić, że w XV wieku studiowali na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie nieliczni studenci z Woźnik. Jeden ze studentów woźnickich: „Andrzej, syn Świętosława de Woźniki” — zapisuje się w r. 1440 na UJ. w Krakowie. Tenże Andrzej został później proboszczem w pobliskich Koziegłowach. Wymienia się też studentów UJ.: „Mathias de Voszniki” i „Joannes de Voszniki”. Można także stwierdzić, że woźniczanin studiował na Uniwersytecie w Olomuńcu.

Datę założenia szpitala w Woźnikach należy także umieścić w średniowieczu. Trójska o szkoły i utrzymanie szpitala należała do władz miejskich, do proboszcza i do dworu w Woźnikach. Już od drugiej połowy XVIII wieku zamieszkiwał w Woźnikach le-

karz, a około 1863 r. założono aptekę.

Od założenia miasta Woźniki zamieszkiwali również właściciele wolnego wójtostwa. Z czasem wytworzył się z ich majątku dwór i zamek. Wśród Panów na Woźnikach wymienić należy znaną na Śląsku rodzinę hrabiów Gaszynów, którzy założyli na Górze św. Anny opodal Strzelca Opolskiego klasztor Franciszkanów.

Największym bogactwem Woźnik była i jest ziemia. Książę opolski wyposażył miasto również w olbrzymie lasy, które za dawnych czasów sięgały aż do księstwa siewierskiego.

Nie brakło w mieście także rzemiosła. W starym dokumencie woźnickim z roku 1381 — jest mowa o zakładach masarskich, krawieckich, szewskich i piekarskich. Zachowane do dziś księgi cechowe prowadzone od r. 1631 do połowy zeszłego wieku w języku polskim.

Od najdawniejszych czasów rozwijało się też w lasach woźnickich bartnictwo. W dokumencie z roku 1418 przy sprzedaży Woźnik książę opolski Bernard wylączyła ze sprzedaży las, „w którym obywatel woźniccy posiadają swoje barcie pszczoł leśnych”.

Niechę było też woźniczanom hutnictwo. W leśnych ostępach nad Małą Panwią usadowiły się tak zwane kuźnice, które w prymitywny sposób wytapiały żelazo z miejscowych rud. Początek tych kuźnic sięga roku 1350.

Na terenie parafii Woźniki znana była kuźnica Miodka, stąd nazwa miejscowości Miodtek, i kuźnica Zielonego; nazwisko kuźnika także i w tym wypadku przylgnęło do miejscowej wioski.

Dawne Woźniki słynęły także z licznych młynów. Znany był młyn w pobliskich Łanach, młyn podzamkowy i młyn na Śliwie i w Zielonej Kuźnicy i młyny czerpały siłę napędową bądź z Małej Panwi, bądź z innych, mniejszych strumieni — jej dopływów.

Jedną z dzielnic obecnego miasta nazywa się Solarnia. Nazwa ta ma uzasadnienie w tym, że istniała tam warzelnia soli. Surowiec sprowadzano w bryłach z Wieliczki, a w solarni mielono go i czyszczono.

(Dok w następnym numerze)

ZGON BP. O. SPULBECKA

Bóg odwołał do wieczności bpa Ottona Spulbecka, ordynariusza diecezji miśnieńskiej. W 67 roku życia, w 40 roku kapłaństwa i 25 roku pełnienia posługi biskupiej. Zgon nastąpił w niedzielę, 21.6.1970 r. Pogrzeb odbył się w piątek 26.6.1970 r. Zgasił biskup jest autorem książki: „Chrześcijańskie oblicze współczesnych nauk przyrodniczych”, tłumaczonej na kilka języków.

(g)

Smętna Dobrodziejka

W Bazylice OO. Franciszkań w Krakowie, w bocznej kaplicy, znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Bolesnej, zwany od dawnych wieków Matką Boską Smutną, lub Smętną Dobrodziejką. Wizerunek Matki Najświętszej stojącej jest malowany farbami na drzewie, suknia na Niej czerwona, płaszcz fioletowy. Twarz, otoczona białą chustką, nosi wyraz głębokiego smutku z powodu śmierci Chrystusa, na co wskazują czterej aniołowie umieszczeni na obrazie, zapłakani, z narzędziami Męki Chrystusa w rękach.

Twórca tego obrazu jest nieznany. Pewne jest, że w r. 1462 już obraz istniał. Odprawiano przy nim wówczas Msze św., a w sto lat później był zestrości uszkodzony, bo wymagał restauracji. W ciągu wieków zmieniał obraz swój zewnętrzny wygląd, gdyż ubierano go w różne sukienki i ozdoby, jednak malowidło zostało niezmienione, tak że obecnie, po zdjęciu wszelkich ozdób i gruntownym odnowieniu w r. 1948, obraz wygląda tak, jak go wykonała ręka nieznanego artysty.

W dwukrotnym pożarze (w r. 1655 i 1850), kiedy w kościele wszystko zgorzało, Obraz ten szczęśliwie ocalał, widać po to, by chorzy, smutni, nieszczęśliwi i w beznadziejnej sytuacji znajdowali przy nim, za przyczyną Matki Bolesnej, pociechę i ukojenie. Świadczy o tym setki wotów przy obrazie i wiele podziękowań za otrzymane łaski.

W 1908 r. odbyła się koronacja Cudownego Obrazu przez kard. Puzyńskiego, biskupa krakowskiego. Jak świadczą dzieje kościoła, przy tym obrazie modlono się najzręcliwiej, tu najchętniej wylewano bóle i żale, tu najwięcej odprawiano Mszy św., zwłaszcza żałobnych, gdyż wizerunek ten przypomina najpiękniejszą Matkę, którą wie, co znaczy boleść i nie dola człowieka.

Zapał i przywiązanie do Obrazu okazały się najdowodniej, kiedy założono w r. 1892 Stowarzyszenie Matki Bożej Bolesnej, które rozwinięło się z nadzwyczajną szybkością. Począwszy od okupacji niemieckiej przed tym obrazem modlili się i tu szukali ukojenia partyzanci, żołnierze Polscy podziemnej, łączniczki i żołnierzy przez gestapo ludzie różnej nacji, stanu i zawodu. Tu się krzyczeli nadziei i tu doznawali łaski od Matki Bożej. Smutnej Dobrodziejki.

Stefan Kulażek

W. Thompson, poeta angielski, w słynnym poemacie „Charyt kończy niebiosa” wkłada w usta Chrystusa takie słowa:
Świat cały zdradził tego,
Kto mnie zdradza,
Kto mnie nie schronił,
Próżno sam schronienia wzywa.
Kto mnie nie szuka,
Tego nie nie zadowol.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

PARAGWAJ

Przewodniczący konferencji paragwajskiego episkopatu, biskup Ramon Bogarin Argana, oświadczył wobec przedstawicieli krajowego episkopatu, że odbył dwukrotnie konferencję z prezydentem republiki paragwajskiej, generałem Alfredem Stoessnerem. W czasie spotkań z prezydentem przedyskutowano następujące tematy: sposób traktowania politycznych więźniów — wolność dla działalności Kościoła — respektowanie działania zreszesen apostolatu — zaniechanie dalszego przesładowania przywódców ruchu chłopskiego — powrót chrześcijańskich polityków, wydało nych z kraju bez wyroku sądowego — powrót dwóch wydalonych z kraju zakonników. Wyniki dwukrotnego spotkania z prezydentem są pozytywne. (g)

POWRÓT DO DAWNEJ PRAKTYKI

Episkopat Austrii w porozumieniu z Rzymem wydał ogłoszenie, że z dniem 1.5.70 r. wierni mogą przyjmować Komunię św. na rękę, a nie tylko przez podanie jej do ust. Przyjmowanie Komunii św. na rękę było praktykowane w Kościele aż do VII wieku. Podawanie Hostii do ust jest późniejszą formą przyjmowania Najświętszego Sakramentu, bo dopiero od IX wieku praktykowana. Obie formy mają więc trwałą tradycję. (g)

GŁOS ANTROPOLOGA

O. Atanazy de Vos, profesor antropologii w papieskim uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu, przemawiając na kongresie profesorów teologii moralnej w Padwie, opowiedział się z naciskiem za odnową i rewizją studiów teologicznych, gdyż w poszczególnych dyscyplinach teologicznych brak systematycznego odniesienia do „znaków czasu”. Ukierunkowanie teologii w stronę potrzeb współczesnego świata z jego licznymi nowymi problemami jest sprawą bardzo pilną, gdyż trzeba nadrobić zaniechania popełnione w prawie stu-letnim okresie. Chrześcijanin nie powinien ograniczać się wyłącznie do badania źródeł, lecz wpatrywać się w rzeczywistość, w której ma wypełnić swoje zadanie. Teologzy winni zająć się pogłębieniem studiów nad istotnymi zagadnieniami, nie gubić się w rydymalnym ujmowaniu spraw ubocznych. (g)

KAMERUN

Siostry Klaryski zaprowadziły w swym afrykańskim klasztorze Sangmalima (Kamerun) nową formę liturgiczną Mszy św. W czasie Ofiary Mszalnej wierni nie tylko śpiewają afrykańskie pieśni, lecz wykonują również liturgiczne tań-

ce w oparciu o tradycyjne formy taneczne, popularne wśród ludności miejscowej. Według oświadczenia Siostry Pizelożnej życie kontemplacyjne zakonne jest dostosowane do mentalności Afrykańczyka. „Dusza afrykańska jest głęboko religijna i trwa nieustannie w dialogu z Absolutem” — scharakteryzowała Siostra Maria psychiczną postawę Afrykańczyków. — Wszelkie próby zmierzające do europeizowania Afrykańczyka zawiodą całkowicie. Po kilku latach usiłuje on odnaleźć swoją utraconą osobowość, pozbywając się rzychło narzuconej mu formy życia. (g)

Z KIGALI

Na ostatniej sesji konf. episkopatu Rwandy biskupi tego kraju podjęli decyzję utworzenia Krajowego Urzędu Katolickiego środków społecznych przekazu myśli. Na sesji tej ponadto przestudiowano możliwość rozwoju duszpasterstwa dla turystów i imigrantów. Poruszono również problem powołań kapłańskich i zakonnych oraz ożywienia misyjnego wspólnot chrześcijańskich. (m)

INDONEZJA

W Ende odbyła się konsekracja nowego archidiecezji O. Donata Diagona. Z powodu zbyt wielkiej liczby wiernych ceremonie odprawiono na placu przed katedrą. Głównym konsekratorem był pronuncjusz Salvatore Pappalardo, współkonsekраторami: biskup z Ruteng, van Bekkum, i biskup z Larantuka, A. Thiessen. Ponadto było jeszcze kilku biskupów i przeszło stu kapłanów. 900-osobowy chór wykonał liturgiczne śpiewy. (m)

NOMINACJE

Papież powołał do Kongregacji dla Ewangelizacji Narodów nowych członków, mianowicie: 5 biskupów, 6 księży świętych, 13 księży zakonnych, 5 sióstr zakonnych, wśród których jest S. Laetitia Malinowska, Polka, przełożona Generalna Sióstr św. Piotra Klawera, oraz 4 panów i 3 panie. (m)

HAITI

W małej Republice Haiti liczącej ok. 4 miliony mieszkańców pracuje 1031 sióstr zakonnych, w tym 602 rodzimych. Rekrutują się z 19 różnych zgromadzeń. Dwa z nich są wyłącznie rodzime. Większość sióstr pracuje w szkolnictwie, uznanym przez państwo, i obsługuje ok. 40 tysięcy uczniów. Reszta pracuje w służbie „samarytańskiej”. (m)

Z IRLANDII

Wobec zbliżających się wyborów w północnej Irlandii, które tradycyjnie odbywają się pod nieraz zaakcentowanym wpływem religijnych przekonań, prymas Irlandii, kardynał William Conway, wraz z wszystkimi irlandzkimi biskupami, wezwał ludność do zachowania umiaru w czasie wyborów oraz unikania gwałtów. (g)

ODZNACZENIE KARD. SUENENSA

Amerykański uniwersytet Harvard odznaczył kardynała Leona Suenensa nadaniem mu doktoratu honorowego Arcybiskup Brukseli i Malines przyjął godność tę osobiście w dniu 11.6.1970 r. (g)

Z WATYKANU

W dniu 11.6.1970 r. nowy ambasador Madagaskaru przy Stolicy Apostolskiej, Filibert Raondry, złożył papieżowi listy uwierzytelniające. Dyplomata ten od kilku miesięcy jest równocześnie przedstawicielem swego kraju w Niemieckiej Republice Federalnej. (g)

FILM

CZEKAM W MONTE CARLO

Barwny film o sporcie samochodowym.

Wątek fabularny nie jest w tym filmie najważniejszy. Widza zainterესuje sam rajd do Monte Carlo, atmosfera wielkiego wysiłku i wysiłku ludzi biorących w nim udział. W styczniu 1968 roku twórcy filmu uczestniczyli w autentycznym rajdzie Monte Carlo. Plonem tej wyprawy były dokumentalne materiały z trasy i punktów obsługi technicznej, zdjęcia plenerów alpejskich oraz liczne rekwiizyty. Gdy warunki atmosferyczne w okolicach Wistylszczyku, Krynicy i Zakopanego były zbliżone do tych, w jakich odbywa się prawdziwy wyścig z pomocą asów polskiego automobilizmu dokonano filmu. Aktorzy (Zaczek, Kopiczyński) sami prowadzą rajdowe samochody we mgłę, śniegu, na oblodzonych szosach. W wyjątkowych wypadkach, gdy trzeba wykonać szczególnie niebezpieczne ewolucje, za kierownicą siadają rajdowcy-dublerzy. Nieustraszeni zawodnicy, opanowani wielką pasją walki z czasem i odległością, stoją do wyścigu trudnego i niebezpiecznego, w którym liczą się tylko najlepsi. Stawka jest tak wysoka, nie tylko drogi wóz, ale zdrowie, a nawet życie.

Poza walorami widowiskowymi film usiłuje wnikać w psychikę uczestników Rajdu: zawodników i osób towarzyszących: niechęć Piotra a nawet zazdrość, załamanie się chwilowo Jana i niepokój Ireny o los męża.

Dla dorosłych i młodszej młodzieży.

ODWOŁANI DO WIECZNOŚCI

ŚP. KS. BERNARD BARYSZ

Syn hutnika Józefa Barysza i Franciszki z d. Marzotko, urodzony 19.5.1909 r. w Chorzowie, I. Wykształcenie średnie zdobył w ówczesnym gimnazjum klasycznym w Chorzowie, w latach 1922—1930. Po maturze w 21 r. życia, rozpoczął studia teologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ukończywszy je w 1935 r., przyjął święcenia kapłańskie w prokatedrze w Katowicach z rąk bp. St. Adamskiego.

W okresie trzydziestopięcioletniej działalności kapłańskiej

LITURGIA TYGODNIA

Niedziela 26 lipca

10 niedz. po Zesł. Ducha Św. Msza w. Gl. Cr. Pret. niedz. albi. o 11.05. Przenajsw. kol. ziel. Komentarz do czyt. mszalnych „Oczy wszystkich w Tobie mają nadzieję, a ty im dajesz pokarm” we właściwym czasie (Ps. 145. 15).

I. Cudowne rozmnożenie chleba. dokonane przez proroka Elizeusza. było zapowiedzią poczęcia cud. Chrystusa Pana (4 Krl. 4, 42—44). II. Wspólny posiłek jednoczy ludzi. Apostoł Narodów zachęcają do jeuności wskazuje Efezjanom i nam na najbliższe jej źródło. Jest nim jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest (Ef. 4, 1—6). III. Chrystus Pan w rozmnożeniu chleba wskazuje nam swój boski moc. Cud rozmnożenia chleba był zapowiedzią Eucharystii (J. 6 1—15).

Poniedziałek 27 lipca

Msza z niedzieli bez Gl. i Cr. Pref. wsp. kol. ziel.

Wtorek 28 lipca

Msza z niedzieli.

Środa 29 lipca

Św. Marty. Msza „Dilexisti...”. Pref. wsp. kol. biały.

Czwartek 30 lipca

Msza z niedzieli.

Piątek 31 lipca

Św. Ignacego Loyoli. Msza w. Pref. wsp. kol. biały.

Sobota 1 sierpnia

Msza z niedzieli lub o M.B. „Salve...”. Pref. o M.B. kol. biały i sobota miastąca.

był czynny w duszpasterstwie. Po święceniach kapłańskich objął obowiązki wikarego w Katowicach-Zawodzie (1935—1938), następnie w parafii Przemienienia Pańskiego w Katowicach (1938) i z kolei w Pszowie (1938—1945). Po zakończeniu wojny pełnił obowiązki administratora w Strumieniu (1945—1953). W latach 1953—1957 administrował parafią Pszów. W 1957 r. biskup zlecił mu administrację parafii w Łaziskach Górnych, którą od 1958 r. aż do swej śmierci kierował jako proboszcz. Umarł niespodziewanie w piątek, 19.5.1970 r., nie doczekawszy 35 rocznicy święceń kapłańskich przypadającej na dzień 30.6. br. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, 22.5.1970 r. w Łaziskach Górnych.

Ks. Bernard Barysz był człowiekiem pracowitym, zrównoważonym i rzetelnym zarówno w podejściu do ludzi i ich spraw, jak i w pojmowaniu obowiązków i pracy kapłańskiej. Tych, którzy go znali, nieraz zadziwiał swoją nową w najbardziej przykrych dla niego sytuacjach. Polecamy zmarłego kapłana pamięci wiernych, zwłaszcza tych, z którymi związana go służba kapłańska.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!

Wyd. Kuria Diec. Katowice — Redaktor Ks. Dr. Józef Gawur
Adres Redakcji i administracji: Katowice ul. Wita Stwosza 10 II p.
INFORMACJE — Cena 0,80 zł.

Z-dy Graf. Cz-wa 1048 2.7.70 r. 80.600 egz

L-021

814. SEDECJASZ

Ostatni król judzki (597—587), syn Jozjasza i Chamutal, córki Jeremiasza z Libny. Ustanowiony królem przez władcę babilońskiego imperium po pierwszym zdobyciu Jerozolimy, zdeponizowaniu Jehojakina i zabranii go do niewoli. Sedecjasz był strykiem Jehojakina. Jego rodowe imię brzmia Mattaniasz. Król babiloński zmienił mu imię rodowe na Sedecjasz. Na skutek przystąpienia do koalicji wrogiej potęgę babilońskiej naraził się królówi babilońskiemu Nabuchodonozorowi i nie tylko utracił tron, ale przyczynił się do całkowitego upadku królestwa izraelskiego. Król babiloński zburzył Jerozolimę i po raz drugi zabrał ludność w niewolę. „Pojmano króla i zaprowadzono do króla Babilonu, do Ribla. I król Babilonu wypowiedział nad nim wyrok. Synów Sedecjasza wymordował na jego oczach, Sedecjaszowi zaś wyłupił oczy, zakutł w kajdany z brązu i zaprowadził do Babilonu” (4 Król. 25, 6—7).

815. SEFANIAHU

„Dowódca straży pojmął Se rajasza, najwyższego kapłana, Sefaniachu, kapłana zastępcę, oraz trzech stróżów progów...”

Nebuzaradon, dowódca straży, pojmął ich i zaprowadził do króla Babilonu do Ribla. Król Babilonu zaś kazał ich zabić w Riblu, w kraju Chama”. (4 Kr. 25, 18, 20, 21).

Przeżywał zburzenie Jerozolimy przez wojska babilońskie w 587/586 r. i sam stał się ofiarą okropności wojny.

816. SEFANIASZ

Wymieniony w rodowodzie potomków Kehata. Był synem Tachata, ojcem Azariasza. Por. 1 Kr. 6, 21.

817. SEFO

Wymieniony wśród siedmiu synów Eliasa jako naczelnik szerepu w kraju Edom. Por. Ks. Rodz. 36, 10, 15.

818. SEFORA

„Mojżesz zgodził się zamieszkać u kapłana Reula (Jetry), a ten dał mu Seforę, córkę swą, za żonę. I urodziła mu syna, i dał mu imię Gerson...” Ks. Wyjścia 2, 21-22.

Jedną z siedmiu córek kapłana Madianitów. Żona Mojżesza, matka Gersoma i Elie zera.

819. SEIR

Imię wzięte z nazwy topograficznej określającej wyżynę w kraju Edomitów. Na tej wyżynie osiedlił się Ezw. Z biegiem czasu nazwa przeszła na pierwotnych mieszkańców wyżyny Seir, mianowicie Chorwów. Stąd notatka w Ks. Rodz. 36, 20: „Ci są synowie Seira, Choryty, mieszkańcy pierwotni tego kraju: Lotan, Szobal, Sibeon, Ana, Diszon, Eser i Diszan. Ci są naczelnikami szeregów...”



Zasadnicza postawa

Wśród wiernych można zauważyć różne postawy w stosunku do Mszy św. Łatwo tu dostrzec postawę nawyku, przyzwyczajenia, by nie powiedzieć martwej rutyny. Ostatnio ujawniła się ona w nowej, wyrazistej formie protestu przeciwko wprowadzeniu do liturgii języka narodowego. Typowy to objaw nawyku, zrozumiałe częściowo tylko u ludzi znających język łaciński, a wiadomo, że znajomość łaciny wśród społeczności wiernych bardzo jest niska. Protest ten świadczy o braku wewnętrznej, głębszej spójności z istotą Ofiary Mszalnej po stronie protestujących, uzależniających ją od sprawy formalnej, języka. Świadczy również o tym, jak daleko na peryferie religijnego myślenia odeszło pojęcie ofiary i jej wiecznikowe ujęcie w świadomości protestujących, nie mówiąc wcale o niewskazywanym w tym wypadku konserwatyźmie jako o zawsze groźnym wrogu życia religijnego.

Odmienną formą nawyku i przyzwyczajenia jest postawa bierna, pojmowanie Mszy św. jako obowiązku dyktowanego różnymi względami ludzkimi. Przybiera często wręcz dziwaczne formy, np. uczestniczenie w Ofierze Mszy św. ze względu na to, by nie martwić rodziców, narzeczonej czy zyskać wzgl. zapewnić sobie jakąś korzyść materialną, albo całkowity brak znajomości Ofiary Eucharystycznej, noszenie nieraz do tego stopnia, że ludzie nie widzą żadnej różnicy między nabożeństwem różańcowym, Mszą św. i Drogą Krzyżową. Dla tych ludzi pojęcie ofiary wcale nie istnieje.

Nieprawidłowa postawa w stosunku do Mszy św. wynika ponadto ze zbyt powierzchownego pojmowania, całkowitego życia religijnego i liturgii. Ludzie ci uprawiają własną, prywatną pobożność, która wcale nierzadko jest raczej zbliżona do form jakiegos zabobonu obcego ewangelii. Nie dociera do nich ani słowo Boże, ani słowo Kościoła, to ludzie wyzbyli całkowicie wrażliwości „liturgicznej”, obłąkali na to, co się dzieje w Kościele, nie zaangażowani zupełnie w lit-

ejatywy podane wiernym w takiej obfitości przez II Sobór Watykański.

W poprzednim rozważaniu poruszyliśmy wstępne warunki, jakie trzeba spełnić, aby pogłębić wiarę w Ofiarę Mszalną. Warunki te można określić krótko tak: Mamy wzbudzić względnie odnowić wiarę w wieloraką obecność Chrystusa Pana wśród nas i w otaczającym nas świecie, w liturgii i poza nią, w Kościele i poza nim.

Z kolei spróbujemy wniknąć głębiej w Tajemnicę Eucharystyczną czy raczej zbliżyć się bardziej do niej wysiłkiem naszej wiary. Trudne to zadanie pragnę nam ułatwić: nieustannie rozwijająca się nauka teologiczna, której najświeższym wyrazem są uchwały soborowe, więc teologowie, którzy z szacunkiem i wnikliwością wciąż na nowo zgłębiają Tajemnicę Mszy św.

Dowodem tego jest coraz to dokładniejsze ujęcie stosunku, jaki zachodzi między Wieczerzą i Golgotą. Dawniej określano Eucharystię jako odnowienie śmierci Pana na Golgocie. Słowo odnowienie okazało się niezręczne, gdyż kojarzyło się z pojęciem ciągłego powtarzania się Ofiary Pana na Krzyżu.

Stąd teologowie znaleźli nowe określenie wspomnianego stosunku, proponując wyrażenie: uobecnienie — czyli Ofiara Pana na Golgocie uobecnia się w Ofierze Eucharystycznej. Co orzeka słowo: uobecnienie? Po pierwsze orzeka ono, że Ofiara Pana na Golgocie jest jednorazowa. Po drugie: Ofiara Eucharystyczna jest upamiętnieniem Męki i uwielbienia Pana, stąd znaki chleba i winy w każdym czasie i na każdym miejscu uobecniają Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Pana wszystkim ludziom do końca świata.

Do pojęcia uobecnienia Konstytucja o Liturgii dodaje jeszcze do tego określenia zwrotem: „zapewnienie ustawicznego trwania”. Odnosny tekst brzmi:

„Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalić Ofiarę Krzyża...” (47) Przekład czasownika łacińskiego: perpetuare na język polski jest tu trochę niedokładny, o tyle, że zawiera coś statycznego czy schematycznego. Wydaje się, że cały kontekst domaga się trwalszego wyboru czasownika w języku polskim, podobnego

zabarwieniu statycznego i bardziej odpowiadającego terminowi łacińskiemu. Trzeba raczej tłumaczyć cały zwrot w takim brzmieniu: „aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, zapewnić Ofierze Krzyża nieprzerwane trwanie (nieprzerwaną, ustawiczną ciągłość)”.
Dominikanin O. Bonifacy

Willems, poruszając w swej rozprawie: „Zbawienie w Kościele i świecie” — zagadnienie Kościoła, wyjaśnia jego istotę aktem ofiary złożonej przez Chrystusa w Eucharystii. Pi-

szcze: „Kościoł nie jest statyczną wartością, lecz dokonującym się żywym procesem. Nie jest jednak procesem, który do nas przychodzi od zewnątrz, nie dotykając nas, lecz procesem, w którym my sami jesteśmy czynni. Z jednej strony odczuwamy obecność kogoś innego, który proponuje nam wyzbycie się egoizmu i zawierzenie wspólnoty. To jest dar skądinąd przychodzący, zależny od wolnego wyboru tego drugiego, wyboru, którego my sami w ręce nie mamy. Dla Mateusza, który spokojnie siedział w swoim biurze urzędu celowego, wezwania Pana: „Pójdź za mną” było całkowitym zaskoczeniem. Z drugiej strony propozycja ta stanowi apel skierowany do naszej czynnej gotowości przyjęcia go. Nie ma jednostronnej wspólnoty. Mateusz mógł ostatecznie pozostać spokojnie w swoim biurze i propozycję Pana pominąć milczeniem. Tam, gdzie jeden ofiaruje swoją przyjaźń, musi drugi przyjąć ją z zaufaniem, aby mogła powstać rzeczywistość wspólnoty. Faktyczne dokonanie zbawczej wspólnoty w imię Chrystusa zowie się: Kościół.”

W najbardziej zwięzłej formie dokonuje się to dla nas tam, gdzie my sami możemy przyjąć samofiarcowanie się Chrystusa, mianowicie w Eucharystii. Wobec wezwania Chrystusa zawartego w Jego słowie i czynie (wieczerzy), człowiek zachowuje wolność wyboru. Jeśli je przyjmie, czyni to wysiłkiem wiary, gdyż nie ma innej możliwości. Człowiek otwiera swoje wnętrze, aby zawlaść wspólnotę z duchem Chrystusa, który przychodzi do nas przez słowo i czyn. To znaczy konkretnie, że ożywia nas Jego duch, abyśmy podobnie jak On zaczęli żyć dla bliźniego. Pierwszymi bliźnimi, którym nam to proponują, są ci, którzy wspólnie z nami uczestniczą w Eucharystii. Dlatego też, słysząc słowo „Kościół”, nie mamy myśleć w pierwszym rzędzie o instytucji obejmującej cały świat, lecz o lokalnej wspólnotie eucharystycznej.”

Z rozumowania O. Willemsa wynika jasno, jak doniosła rolę spełnia Tajemnica Mszalna w stosunku Chrystusa Pana do człowieka, i odwrotnie — człowieka do Syna Bożego. Decydującym momentem w tym zjednoczeniu jest postawa wiary

I. Stachowiak